# Przystanek historia

https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/demonstracje/77629,Grudzien-03970-w-malym-miescie.html

Wystawa IPN "Powstanie Grudniowe 1970 roku" na placu Solidarności w Gdańsku, 2020 r. Fot. IPN

ARTYKUŁ

## Grudzień '70 w małym mieście

OKRES HISTORYCZNY

(1956-1970) Od Października do Grudnia

Autor: PIOTR BRZEZIŃSKI 04.01.2021

Mało kto pamięta, że w 1970 r. również Pruszcz Gdański znalazł się w wirze robotniczej rewolty. Tu też były manifestacje, a protestujących robotników rozpracowywały MO i SB.

Już 14 grudnia 1970 r., czyli w dniu rozpoczęcia strajku w Stoczni Gdańskiej im. Lenina, pruszczańska Służba Bezpieczeństwa ogłosiła stan alarmowy. Jak czytamy w jednym z meldunków:

> „Przez cały dzień 14 grudnia 1970 r. funkcjonariusze Komendy Powiatowej uzyskiwali sygnały świadczące o aktywizowaniu się niektórych grup społecznych, szczególnie robotników w zakładach”.

W nocy z 14 na 15 grudnia 1970 r. do Komendy Powiatowej MO w Pruszczu Gdańskim przywieziono 101 zatrzymanych przez milicję gdańskich manifestantów. Część z nich była ciężko ranna. Wśród aresztowanych przeważali młodzi robotnicy.

Niebawem fala strajkowa na dobre ogarnęła Pruszcz. Rankiem 15 grudnia 1970 r. strajk ogłosili pracownicy Fabryki Urządzeń Okrętowych Techmet. Nie był to przypadek, gdyż zakład ten pracował w ścisłej kooperacji ze Stocznią Gdańską, a jego pracownicy byli świetnie zorientowani w tamtejszej sytuacji. Ich protest miał więc charakter solidarnościowy. Niestety, stan zachowania dokumentów archiwalnych uniemożliwia ustalenie wielu szczegółów na ten temat, jak choćby nazwisk przywódców pruszczańskiego strajku i treści formułowanych przez nich postulatów.

> Według szacunków SB w manifestacji wzięło udział od siedmiuset do tysiąca osób. Zdaniem Zenona Skąpskiego część z nich dotarła aż do Gdańska, widząc z oddali płonący gmach Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Pruszczańska manifestacja przebiegała bardzo spokojnie.

W krótkim czasie strajkowi emisariusze obeszli wszystkie ważniejsze zakłady, a do protestu przyłączyły się: Fabryka Aparatury Mleczarskiej, Przedsiębiorstwo Robót Instalacyjno-Montażowych, Cukrownia Pruszcz Gdański i Przedsiębiorstwo Budowy Dróg. Następnie część strajkujących uformowała pochód, który udał się pod budynek Komitetu Powiatowego PZPR. Niestety, nie znamy dokładnej trasy jego przemarszu.

Zarówno „dom partii”, jak i Techmet znajdowały się w centrum miasta, więc robotniczy pochód nie mógł pozostać nie zauważony przez mieszkańców Pruszcza. Niewykluczone, że podobnie jak miało to miejsce w Gdańsku i Gdyni, wielu przechodniów przyłączyło się do demonstracji z czystej ciekawości. Jak wspominał Zenon Skąpski:

> „Szliśmy ul. Grunwaldzką w kierunku Tczewa, aż do Fermstalu, i namawialiśmy wszystkie zakłady, aby przyłączyły się do manifestacji. Szliśmy od zakładu do zakładu”.

Po dojściu do Fermstalu demonstranci zawrócili i tą samą drogą ruszyli w stronę Gdańska. Po drodze śpiewali *Międzynarodówkę*, a do pochodu przyłączali się kolejni ludzie. Jak można przypuszczać, manifestacja ta miała na celu powiadomienie pruszczan o strajku i zachęcenie ich do udziału w pochodzie.

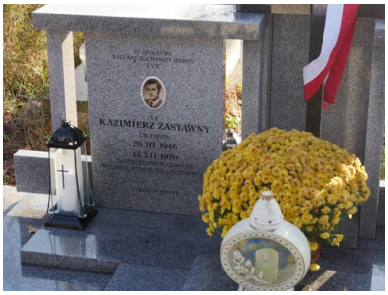


**Wśród ofiar Grudnia'70 był 24-letni Kazimierz Zastawny. Do Gdańska przeprowadził się wiosną 1970 r. Pracował w Fabryce Urządzeń Okrętowych "Techmet" w Pruszczu Gdańskim. Najprawdopodobniej nie brał udziału w demonstracjach, był w drodze do szkoły średniej dla pracujących w Gdańsku–Oliwie. Został trafiony w klatkę piersiową przez pocisk w okolicach ul. Garncarskiej. Spoczywa na Cmentarzu Brochowskim we Wrocławiu. Fot. IPN Wrocław**

Według szacunków SB w manifestacji wzięło udział od siedmiuset do tysiąca osób. Zdaniem Zenona Skąpskiego część z nich dotarła aż do Gdańska, widząc z oddali płonący gmach Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Pruszczańska manifestacja przebiegała bardzo spokojnie. Nie znaczy to, że nie obyło się bez incydentów. Zenon Skąpski wspominał, że demonstranci zatrzymali trzy puste autobusy jadące z Gdańska w stronę Tczewa. Ich kierowcy, zapytani o cel podróży, powiedzieli, że „jadą po posiłki", bo w Gdańsku „jest rozróba". Jak się okazało, chodziło im o trwające od rana walki uliczne. Przeczuwając, co się święci, pruszczanie postanowili unieruchomić pojazdy. Jak wspominał Zenon Skąpski:

> „Podczas gdy ja rozmawiałem z kierowcami, mój kolega, który miał przy sobie taki szpikulec, poprzebijał im wszystkie opony".

Początkowy scenariusz protestu w Pruszczu był podobny do wydarzeń z Gdańska i Gdyni. Strajk rozpoczęto w największym zakładzie, po czym zaczął on promieniować na sąsiednie fabryki i przedsiębiorstwa, a jego kulminacją okazał się pochód pod „dom partii". W odróżnieniu od swoich gdańskich i gdyńskich współtowarzyszy pruszczańscy działacze PZPR odważyli się jednak wyjść do demonstrantów i podjęli z nimi negocjacje. Do robotników wyszedł nie tylko I sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR Kazimierz Migasiński, lecz także przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej i niemal wszyscy członkowie partyjnego komitetu. Dzięki temu przedstawicielom władz udało się uspokoić wzburzonych robotników i skłonić ich do rozejścia się. Do podobnej sytuacji doszło w Tczewie, gdzie do robotników wyszedł I sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR Tadeusz Fiszbach. Zachowanie Fiszbacha i Migasińskiego było nieszablonowe i dowodziło jasno, że do grudniowej masakry wcale nie musiało dojść. Wystarczyło tylko, aby partyjni dygnitarze wyszli do ludzi i zwyczajnie z nimi porozmawiali. Niestety, w chwili próby większość z nich wolała skryć się za plecami uzbrojonych żołnierzy i milicjantów.

W międzyczasie w szeregi manifestantów wmieszała się grupa funkcjonariuszy SB i ubranych po cywilnemu milicjantów. Jak czytamy w esbeckim raporcie:

> „Pracownicy tutejszej Służby Bezpieczeństwa oraz cywilni funkcjonariusze MO znajdowali się w tym czasie w tłumie i ustalali prowokatorów. Zadania podobne spełniały również niektóre źródła informacji. Następnie przystąpiono do ustalania inspiratorów przerwania pracy i prowokatorów w FUO Techmet i innych zakładach pracy".

Jak łatwo się domyślić, milicjantom i esbekom chodziło o zidentyfikowanie i późniejsze aresztowanie najaktywniejszych uczestników protestu. Uwagę zwrócono też na przedstawicieli duchowieństwa i osoby,

które utrzymywały kontakty z obywatelami krajów zachodnich.

> Lotnisko w Pruszczu odegrało kluczową rolę w przerzucie sił biorących udział w pacyfikacji robotniczej rewolty. To właśnie tutaj lądowali wysocy rangą oficerowie MSW i LWP oraz partyjni i państwowi dygnitarze przybyli z zadaniem koordynowania akcji pacyfikacyjnej.

Niektórzy pruszczanie wspominają, że wśród ofiar Grudnia ’70 znalazł się jeden z mieszkańców ich miasta. Sęk w tym, że na oficjalnej liście grudniowych ofiar nie figuruje żaden mieszkaniec Pruszcza. Wśród zabitych znalazł się natomiast (zameldowany w Gdańsku, a pochodzący z Wrocławia), dwudziestoczteroletni pracownik Techmetu Kazimierz Zastawny. Tragiczną historię jego śmierci opisał Tomasz Słomczyński w książce *Pogrzebani nocą. Ofiary Grudnia ’70 na Wybrzeżu Gdańskim. Wspomnienia, dokumenty* (2015). Być może to właśnie Zastawny został potem uznany za zabitego mieszkańca Pruszcza.

Na zakończenie dodajmy, że liczna grupa milicjantów z Pruszcza została wysłana do Gdańska celem pacyfikacji ulicznych manifestacji. Zajmowali się też oni konwojowaniem oddziałów milicji i wojska, które lądowały na tutejszym lotnisku i były potem kierowane do Trójmiasta. Lotnisko w Pruszczu odegrało kluczową rolę w przerzucie sił biorących udział w pacyfikacji robotniczej rewolty. To właśnie tutaj lądowali wysocy rangą oficerowie MSW i LWP oraz partyjni i państwowi dygnitarze przybyli z zadaniem koordynowania akcji pacyfikacyjnej.

COFNIJ SIĘ